

"Wigilie polskie"

From:  **Robert Dworkowski** (rdworkowski@gmail.com)

Sent: December 25, 2009 9:10:36 PM

To: Robert Dworkowski (rdworkowski@gmail.com)

Wzrastałam w domu, który modlił się strofami poetów

Z Barbarą Wachowicz, pisarką, znaną z opowieści biograficznych, wystaw i scenariuszy do widowisk scenicznych "Wigilie polskie" poświęconych wielkim Polakom - pisarzom, poetom i bohaterom narodowym, autorką cyklu "Wierna rzeka harcerstwa" ukazującego sylwetki wybitnych harcerzy Szarych Szeregów, laureatką licznych nagród, odznaczoną m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1997), Nagrodą Świętego Brata Alberta - "za wierność Polsce" (2004), rozmawia Piotr Czartoryski-Sziler

Tęskni Pani za rodzinnym Podlasiem czy już na stałe zżyła się Pani z Warszawą?

- "Kraj lat dziecińczych! On zawsze zostanie. Święty i czysty, jak pierwsze kochanie" - mogę powtórzyć za Adamem Mickiewiczem. A Stefan Żeromski, pisarz mi najbliższy, mówi w "Przedwiośniu": "Każdy ma swoje miejsce ulubione w dzieciństwie. To jest ojczyzna duszy". Ojczyznę mojej duszy, myśli i serca jest Podlasie, ziemia leśna, łąkowa, nadbużańska, kwitnąca dziewczannami i macierzanką, położona między Liwcem a Bugiem, moimi wiernymi rzekami. Tam było me gniazdo rodzinne, ostoja, źródło wierności i pamięci, z którego czerpię do dziś. Przemozny czar mego podlaskiego dzieciństwa, do którego odwołuję się we wszystkich moich książkach, działa tak silnie, że kiedy na Zamku Królewskim w Warszawie wręczano mi honorowe obywatelstwo stolicy, powiedziano: "Urodziła się co prawda na Podlasiu"... A ja urodziłam się w Warszawie. I kiedy w dziecięcym wieku było mi dane do niej powrócić, stała się miłością od pierwszego wejrzenia. Słusznie nazywano ją gniazdem, tarczą, królową, matką i legendą... Cyprian Kamil Norwid marzył, by mieć kamień z jej bruku, "na którym krew i łza nie świecą". Henryk Sienkiewicz, wspominając katedrę Świętego Jana, mówił, że od tej świątyni wiał wiatr wielkości i nanosił ziarna, z których wyrosły jego powieści historyczne. Młody Żeromski wołał: "Warszawo ukochana, serdeczna, ja tu żyć zacząłem". To miasto mojej młodości, miasto, które ofiarowało mi wspaniały dar - przyjaźń najpiękniejszych ludzi naszej epoki: harcerzy Szarych Szeregów, żołnierzy Batalionu "Zośka", którzy przeżywszy wszystkie kręgi piekiel, okupację, Powstanie Warszawskie, więzienia w PRL - nie załamali się. Stali się znamienitymi lekarzami, inżynierami, instruktorami harcerskimi. Zadali kłam gorzkiej konstatacji Norwida, że Polak w Polaku to olbrzym, lecz człowiek w Polaku to nader często karzeł. Dowiedli swym życiem, że i Polak w Polaku, i człowiek w Polaku może być olbrzymem.

Co Panią fascynuje w biografii wielkich Polaków, którym poświęca Pani swoje książki?

- Przede wszystkim ofiarą służba dla Ojczyzny, nie tylko "żar słowa", lecz i "treści rozsądek" (że znowu odwołam się do Norwida). Ich myśl głęboka, by miłość Rzeczypospolitej Polskiej nie stawała się miłością rzeczy - prywatnej - polskiej. Ich walka o ideał Polski godnej szacunku. Mieli odwagę, by miłość ku Ojczyźnie wyznawać. "Kochałem tam, w Ojczyźnie, serce me zostało" - mówi Mickiewicz. "Póki starczy mi sił i życia będę służył naszej wspólnej matce Ojczyźnie" - mówi Sienkiewicz. "Ciebie jedną kocham - cudowna, rodzinna ziemio" - wyznaje Żeromski. Urzeka ich miłość do gniazd rodzinnych, do matek. "Matka to była moja największa osłoda, moja pociecha" - pisze Mickiewicz. "Czuję się oskrzydłony przez miłość twoją, a jeśli mam jaką poezję w sercu, to od Ciebie wziętą" - czytamy w liście do matki Juliusza Słowackiego. "Gdyby mi los dawał sławę, zawołałbym - daj mi moją Matkę!" - to słowa Stefana Żeromskiego. Raduje ich mistrzostwo w odkrywaniu urody ojczystego pejzażu i mistrzostwo słowa, które było spoiwem Narodu w czasie rozdarcia Ojczyzny. Ta polszczyzna olśniewająca w nieskazitelnosci, bujności, barwności. I są to życiorysy fascynujące. Niepojęty jest ich brak w naszej telewizji. Nie powstał nawet serial o Chopinie. I co bardzo ważne - w tych życiorysach były momenty zagmatwane, mroczne (np. opętanie Mickiewicza przez szalbierza Andrzeja Towiańskiego), ale nigdy nie było podłości. Bo nawet największe dzieło nie usprawiedliwia podłości żywota.

Bóg, Honor, Ojczyzna - to Pani życiowe credo?

- To było właśnie credo wielu mych bohaterów. W Katechizmie Szarych Szeregów znajduje się fraza: "Moje słowo jest pewne, na jego straży stoi honor Polaka". Bóg jest tak bardzo obecny w tych młodych ludziach osaczonych przez straszliwy, okrutny świat zła. W mym cyklu "Wierna rzeka harcerstwa" z pamiętników harcerzy Batalionu "Zośka" cytuję ich deklaracje: "Jestem żołnierzem Boga i Ojczyzny", "Chrystus jest naszym przyjacielem". W korespondencji Basi, ukochanej dziewczyny Alka z "Kamieni na szaniec", czytamy: "Mały, czy ty się modlisz?". Trzeba z Bogiem rozmawiać! To credo towarzyszyło mojemu prapradziadowi, gdy szedł do Powstania Styczniowego, mojej babuni na Syberii, moim rodzicom, żołnierzom Armii Krajowej. I mnie ono wspiera, i wskazuje mi drogę.

Została Pani obdarzona tytułami "pisarki losu polskiego", "ministra patriotyzmu" i nagrodą "Polonia mater nostra est" ("Polska naszą matką") - "za wyjątkowy dar przekazywania młodzieży polskiej skarbów narodowego dziedzictwa". W jaki sposób dociera Pani do młodych?

- To oni często docierają do mnie. Współtworzą ze mną widowiska o patronach swych szkół, wcielają się chętnie w swych

rówieśników: promienistych przyjaciół Mickiewicza, bohaterów "Syzyfowych prac", harcerzy - powstańców Warszawy. Są znamienite szkoły, które współpracują ze mną od lat. To licea - im. Henryka Sienkiewicza w Płońsku, im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie, im. Generałowej Jadwigi Zamoyskiej w Poznaniu, im. Oswalda Balzera i Władysława Zamoyskiego w Zakopanem. Dostają wspaniałe listy od młodzieży z całej Polski. Jest mądra, wrażliwa i odpowiedzialna.

Czy między młodzieżą z pokolenia "Rudego", "Alka", "Zośki" a nam współczesną jest więcej różnic, czy może podobieństw?

- Moja książka o bohaterach "Kamieni na szaniec" zaczyna się wypowiedziami młodzieży na temat: "Czy chcielibyście mieć takich przyjaciół, jak 'Rudy', 'Alek', 'Zośka' i dlaczego?". Oto jakże wymowne odpowiedzi: "Odwaga, koleżeństwo, poświęcenie - te wszystkie cechy, jakże i dziś potrzebne, mają 'Alek', 'Rudy', 'Zośka'", "Dzięki nim możemy wierzyć w siłę i szlachetność człowieka", "Zdali egzamin ze swego życia. Ich odwaga, rozwaga, odpowiedzialność, honor, przyjaźń są nieśmiertelne. Żyją po śmierci w nas. Zawsze będę się kierował wartościami takimi, jak oni, a są to: dobroć, prawda, uczciwość, pomoc, tolerancja, patriotyzm". W epoce SMS-ów i e-maili młodzi Polacy przysyłają mi ogromną ilość listów (większość cytuję w harcerskim cyklu). Oleńka Wierzba z Gimnazjum im. Ignacego Domeyki w Warszawie pisze: "Z całego serca podziwiam bohaterów Szarych Szeregów, są dla mnie wzorem w czasach, gdy wartość człowieka ocenia się nie po tym, jaki jest, ale ile ma pieniędzy. Bardzo nie podoba mi się ten świat. Odrzucanie historii to ignorancja i tchórzostwo, a nie - jak mniemają niektórzy - bycie trendy...". Iwona Zielińska, studentka medycyny z Buska-Zdroju, pisze: "Skąd oni brali siłę? Z miłości do Ojczyzny! Nie potrzebowali odrębnego przedmiotu w szkole, który nauczyłby ich patriotyzmu. Często zastanawiam się, czy gdy patrzą teraz z góry na to, co się dzieje w naszym kraju, to nie cierpią prawie tak mocno jak wtedy? Nie o taką Polskę walczyli". Agata Bogel z Gdyni, studentka skandynawistyki Uniwersytetu Gdańskiego zaznacza: "Polska potrzebuje nas równie mocno, choć w inny sposób. Walka przecież wciąż trwa - już nie z bronią w rękę, ale przy pomocy wiedzy wspieranej pragnieniem dobra. To przecież my - obecnie 20-latkowie - przejmujemy opiekę nad naszym krajem. Bohaterowie Szarych Szeregów żyją w młodych ludziach i wskazują nam drogę". Krzysztof Modrowiecki, student bankowości z Poznania, podkreśla: "Powiedział Krzysztof Kamil Baczyński: 'Trzeba nam teraz umierać, by Polska umiała znów żyć'. Może dzięki naszemu pokoleniu będzie umiała żyć!". Ojciec Święty Jan Paweł II skierował do takiej młodzieży słowa: "Wy jesteście naszą nadzieją!".

Jak we współczesnej Polsce powinno wyglądać kształtowanie postaw patriotycznych?

- Tak, jak czyni to od lat prawdziwy geniusz wychowania patriotycznego - harcmistrz Krzysztof Jakubiec z Chorągwi Łódzkiej Związku Harcerstwa Polskiego, realizując rewelacyjny konkurs "Arsenał Pamięci", w którym młodzież spisuje dzieje swych gniazd rodzinnych i poznaje historię ojczystą przez pryzmat losów swych dziadów, pradziadów. Zainspirowani przez druha Jakubca stworzyliśmy w stolicy "Arsenał Warszawa" pod patronatem Stowarzyszenia Katolickiego KARAN, którym kieruje twórczo ks. dr Bronisław Paweł Rosik. Zaczynamy właśnie IV edycję konkursu, w którym młodzież odkrywa wszystkie barwy Warszawy. Jej dzieje, tropy wielkich Polaków, sylwetki nieznanych, zapomnianych, częstokroć nie odnotowanych w żadnej z prac historycznych postaci bohaterskiego czynu stolicy. Dotychczasowe prace są bezcenne i odkrywcze. Prym we wszystkich edycjach jak dotąd wiodą dwie świetne szkoły - Liceum im. Stefana Żeromskiego i Liceum im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Ogromną rolę w kształtowaniu godnych postaw odgrywa ciągle nasze harcerstwo. Niestety, nie cieszy się ono przynależną mu opieką państwa. I jest całkowicie nieobecne w mediach, które promieniują złem.

Pani oddała swe serce harcerstwu...

- Ideały harcerskie są do dziś aktualne i jakże nam potrzebne. "Czuj, czuj, czuwaj!" - to hasło zawiera myśl: czuj, czyli "miej serce i patrzaj w serce". Czuwaj nad sobą, byś rósł mądrze i szlachetnie, czuwaj nad tymi, którzy potrzebują pomocy i nad tą, o której mówi harcerska pastorałka: "Niech nam skrzydła wyrosną, aby czuwać nad Polską".

Zbyt często w naszych czasach polskość bywa poniewierana i wyszydzana. Dlaczego tak ważne jest, by nie zapominać o narodowej przeszłości i czerpać z niej wzorce?

- Prymas Tysiąclecia Kardynał Stefan Wyszyński głosił: "Naród bez przeszłości jest narodem bezdomnym, bez przyszłości". Sienkiewicz mówił: "Tradycja narodowa powinna promieniować", a jasnowidz polityczny Maurycy Mochnacki przykazywał: "Niechaj przeszłość nie będzie jako skorupa, którą wędrowiec, pogwizdując, depce...". Brońmy szkańców przeszłości i polskości. Nie pozwólmy ich deptać.

Książd arcybiskup Sławoj Leszek Głódź w swym programie radiowym o Pani twórczości przywołał słowa Prymasa Tysiąclecia: "Słowo, które jest wspaniałym darem Bożym, ma być słoneczne i lecznicze". I dodał: "Takie jest pisarstwo Barbary Wachowicz". Dla pokrzepienia serc - czy to idea, która przyświeca Pani w pracy?

- Ponieważ nasza współczesność obfitująca w afery, kłótnie, katastrofy ekonomiczne służy udrećzaniu serc - staram się w miarę skromnych możliwości moją pracą ją krzepić. Ale by ten cel osiągnąć, muszę mieć sojuszników. Niestety, utraciłam dwoje wspaniałych ludzi, którym zawdzięczałam możliwość prezentacji i realizacji mych wystaw. Są to: pani wicedyrektor

Muzeum Literatury Elżbieta Banko-Sitek i dyrektor Łazienek Królewskich prof. Marek Kwiatkowski. I dlatego, mimo moich starań, nie mam szans, by przygotować wystawę poświęconą Fryderykowi Chopinowi w roku genialnego kompozytora - 2010, tak jak dane mi było zrealizować wystawy biograficzne o Sienkiewiczu, Norwidzie, Żeromskim, które ciągle żyją i są prezentowane w całej Polsce.

W Teatrze Wielkim im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu od wielu lat święci triumfy Pani widowisko "Wigilie polskie" - "Spotkania wielkich Polaków" przy wigilijnym stole. Kiedy, i jak narodził się pomysł tego spektaklu?

- Pierwsze próby zawdzięczamy dyrektorowi Filharmonii Lubelskiej - Adamowi Natankowi. Przygotowywaliśmy tam z nieodżałowanej pamięci Markiem Perepeczką pierwszy szkic wigilijnych opowieści. Ale dopiero gdy objął nad nami patronat Sławomir Pietras, pomysł nabrał blasku i rozmachu. Realizowaliśmy dzięki niemu "Wigilie" w Teatrach Wielkich Łodzi i Warszawy, a w grudniu 1997 roku przypadł nam zaszczyt ogólnopolskiej inauguracji Roku Adama Mickiewicza na scenie Teatru Wielkiego w Poznaniu. I gramy w tym sezonie "Wigilie" po raz trzynasty!

Z kim możemy podzielić się opłatkiem w "Wigiliach polskich"?

- Przede wszystkim z Adamem Mickiewiczem, z którym przeżywamy najważniejsze Wigilie jego życia, poczynając od wigilijnego dnia narodzin - 24 grudnia 1798 roku, poprzez radosne Wigilie wileńskie, gdy przyjaciele filomaci świętowali imienino-urodziny poetyckimi turniejami, wiwatując: "Adamie, nasze kochanie!". Jesteśmy z nimi w celi Konrada - więzieniu, gdzie promieniści spędzili najświetniejszą Wigilię w literaturze polskiej, unieśmiertelnioną w III części "Dziadów". Uświadamiamy, że Mickiewicz spełnił obietnicę wyrażoną we wstępie swego arcydzieła, iż chce zostawić Narodowi "wierną pamiętkę historii". Wigilia Konrada opisana w III części "Dziadów" wydarzyła się naprawdę. Znakomite świadectwo zostawił nam jeden z młodocianych więźniów Ignacy Domeyko, wspominając: "Północami zbieraliśmy się w celi Adama. Za oknami była zima i grożący nam Sybir. W więzieniu panowała wiosna i nadzieja na przyszłość - choć dalekiej - Polski". Przywołujemy wspomnienie Wigilii wielkopolskiej Mickiewicza z roku 1831, ostatniej w Ojczyźnie i pokazujemy ów - do dziś istniejący, a tak niestety rodakom nieznany modrzewiowy kościółek w miejscowości Łukowo, gdzie największy poeta polski modlił się po raz ostatni na ojczystej Pasterce. Towarzyszymy Juliuszowi Słowackiemu w Szwajcarii, gdy podczas Bożego Narodzenia zbiera kwitnące fiołki i przepisuje na gwałt poemat, który nazywa się "Kordian". Modlimy się razem z nim podczas nocy wigilijnej w Betlejem, gdy - jak napisze ukochanej matce - "ksiądz rodak wyszedł ze mszą na intencją mojej kuzynki". Tę tajemniczą kuzynkę rozszyfrowała natychmiast młodzież. Podali mi na spektaklu karteczkę: "Jeszcze Kuzynka nie zginęła, póki my żyjemy". Przywołujemy słowa poety z wigilijnego listu do matki: "Jak ja lubiłem niegdyś dzień Bożego Narodzenia (...) jakaś świętość i wesele napełniały moje dziecinne serce". Bohaterami "Wigilii polskich" są także powstańcy wielkopolscy. Na Boże Narodzenie roku 1918 Poznań rozkwitł biało-czerwonymi, zakazanymi przez Niemców, sztandarami i pobudką zabrzmiała powstańcza kolęda: "Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi! Wstańcie, rodacy! - Polska się rodzi!". Na naszej wigilijnej scenie pojawiają się także Orleńta Lwowskie, bo największą radością naszego spektaklu jest młodzież. Ta na widowni, która pisze do nas cenne listy, stwierdzając: "Była to najwspanialsza lekcja historii. Teraz Mickiewicz i Słowacki nie są dla nas tylko postaciami z podręczników, ale żywymi, prawdziwymi ludźmi". I ta młodzież na scenie, która kreuje promienistych filomatów. I są żywi harcerze wbiegający całymi drużynami, by przywołać swoich rówieśników z "Kamieni na szaniec" i powstańczego Batalionu "Zośka", a także przypomnieć postać trzynastoletniego harcerza - Romka Strzałkowskiego, który zginął w czasie Poznańskiego Czerwca roku 1956, unosząc sztandar...

"Wigilie polskie" otrzymały wiele pięknych nagród. Spektaklowi towarzyszy też konkurs "Gość wigilijny". Których spośród wielkich rodaków naszej narodowej przeszłości Polacy cenią sobie szczególnie?

- Wśród nagród najcenniejszy jest list gratulacyjny Ojca Świętego Jana Pawła II przywieziony z Rzymu przez wnuczkę Henryka Sienkiewicza, zawierający błogosławieństwo i życzenie, by "ta piękna twórczość przynosiła dobre owoce w umysłach i sercach Polaków". Publiczność nagrodziła nas Złotą Różą i świetnym wyborem "Gościa wigilijnego". To temat na cały artykuł. Powiem tylko, że we wszystkich edycjach konkursu wytypowano: Tadeusza Kościuszkę i Józefa Piłsudskiego, a z poetów: Mickiewicza, Norwida i Baczyńskiego...

Czym różniły się wigilie wielkich romantycznych Polaków od naszych współczesnych?

- Przeżywali je na obczyźnie, ale zawsze nosili w sobie pamięć wigilii rodzinnych, przeżytych w Polsce. Mówią o tym wspomnienia córki Mickiewicza - Misi, z których wynika, że w Paryżu autor "Pana Tadeusza" bardzo przestrzegał wigilijnych obyczajów, zewsząd przybywali doń przyjaciele wygnańcy - by podzielić się opłatkiem, a dzieci składały w urodzinowo-imieninowy wieczór życzenia: "Oby Bóg raczył przywrócić Ojczyznę naszą". I wszyscy śpiewali ulubioną kolędę Mickiewicza: "W żłobie leży, któż pobieży", której autorem jest ponoć sam "kaznodziejstwa wzór nieśmiertelny, prozy polskiej piastun niezrównany" - ksiądz Piotr Skarga. Juliusz Słowacki w noc wigilijną przypominał o krzemienieckim domu, gdzie - jak napisze w poemacie "Złota czaszka": "jasna kolęda - płakała - w rymy ubrana najlichsze". We Florencji staropolskim obyczajem wyciągał Juliusz źdźbło siana spod obrusa. Krótkie było, ale z kłosem. Napisał do matki: "Dni moje będą krótkie, ale kłos zostanie po nich". Fryderyk Chopin wzdychał z Paryża: "Dziś Wigilia Bożego Narodzenia -

Nasza Panna Gwiazdka. Tutaj tego nie znają. Smutna Wigilia...". Cieszymy się, że my możemy ją przeżywać w Ojczyźnie.

A jak wyglądały Święta Bożego Narodzenia w Pani domu rodzinnym. Co zapamiętała Pani z dzieciństwa?

- Widzę dom mego dzieciństwa w ów wieczór, gdy na niebie zamigotała pierwsza gwiazdka. Siano pachniało pod śnieżnobiałym obrusem i pachniały latem snopy zboża ustawione w kącie jadalni, by pola dały dobry plon. W tę noc - mówiła babunia Anna - woda w studni zamieni się w miód, zakwitną drzewa i kwiaty, a ptaki i zwierzęta mówić będą ludzkim głosem. "Wigilia - wykladał uczenie mój dziad Konstanty - pochodzi od łacińskiego słowa vigilare - co znaczy czuwać". Albowiem chrześcijanie zawsze przed wielkim świętem czuwali i modlili się. Przypominano nam, że w ten wieczór dom ma otworzyć drzwi dla wszystkich przyjaciół i nieprzyjaciół, bo opłatek, ów chleb Boży, ma połączyć ludzi. Przed szopką, którą sami kleiliśmy, odmawiano "Psalm wigilijny" Norwida: "Za prawo tedy do Polski obszaru dziękuję Tobie, któryś niezmierny...". I powtarzano słowa Norwidowej "Litani": "Matko Najśliczniejsza - módl się za nami!". Wielkim szczęściem jest wzrastać w domu, który się modli strofami poetów. Po wieczerzy dziad Konstanty - świetny muzyk (czego niestety wnukom nie przekazał w spadku) - grał scherzo h-moll Chopina i przeszywające akordy, pełne buntu i rozpacz, rozświetlały się nutą kolędy "Lulajże, Jezuniu". Przed pójściem na Pasterkę chłopcy z oddziału Armii Krajowej "Wierzbą" obwodu siedleckiego śpiewali ową majestatyczną kolędę na naszym Podlasiu, napisaną przez Franciszka Karpińskiego, z tym błaganiem: "Błogosław Ojczyznę miłą".

Wiara dodaje Pani sił?

- Wzorem osoby prawdziwie i głęboko wierzącej była moja babunia Anna. Widziałam, jak żarliwie czerpała z niej siłę, gdy uderzały w nią ciosy zdolne zdruzgotać każde ludzkie serce. Ileż miała w sobie pogody, którą dawała jej wiara. Ona uczyła mnie pacierza i słów świętego Augustyna: "Aby być szczęśliwym, trzeba żyć wedle praw Bożych". Tak staram się żyć.

Dziękuję Pani za rozmowę.

www.naszdziennik.pl